Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 12 Października 1909 Nr. 232

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu): na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny.

Zwołanie Rady państwa. — Czesi zapowiadają już obstrukcyę. — Powrót Körbera i rządów biurokracyi centralistycznej? — Sejm czeski i enuncyacya rządu. — Jeszcze jedna próba.

„Wiener Zeitung" ogłosiła wczoraj patent cesarski, **zwołujący Radę państwa na 20 b. m.** Pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się w środę dnia 20 b. m. o godzinie 11 przed południem. Posiedzenie Izby panów odbędzie się tego samego dnia o godz. 3 po południu.

Czeskie dzienniki zapowiadają już **obstrukcyę**, donosząc, iż czescy posłowie natychmiast po otwarciu parlamentu zgłoszą nagłe wnioski, między nimi jeden w sprawie zmiany państwowej ustawy o szkołach ludowych w tym duchu, aby szkoły mniejszości musiało państwo utrzymywać.

Jak widzimy, Rada państwa nie zbiera się pod dobremi auspicyami. Jeżeli bar. Bienerthowi nie uda się uruchomić Izby posłów, to co będzie dalej? Na to już słychać odpowiedź, iż wówczas nastąpią centralistyczno-biurokratyczne rządy, a na pierwszy plan wysuwa się znowu nazwisko byłego prezydenta ministrów dra Körbera, jako tego męża stanu, któryby jedynie był w stanie przesileniu wewnętrznemu w Austryi skutecznie zapobiedz.

Krąży pogłoska, że gdyby bar. Bienerth zamierzał ustąpić, sfery decydujące powołają natychmiast w miejsce ostatniego doktora Körbera.

Zaiste Unia słowiańska i nasi ludowcy mogliby sobie pogratulować wówczas rezultatu swej nieopatrznej polityki!

Sejm czeski został w sobotę odroczony.

W urzędowej „Wiener Zeitung" pojawiła się z tej okazyi enuncyacya, zawierająca zapowiedź jeszcze **jednej próby uruchomienia Sejmu czeskiego**. Czytamy w tej enuncyacyi:

„Od lat walkę czesko-niemiecką prowadzi się kosztem naszych urządzeń konstytucyjnych. Samoniszczenie ciał prawodawczych, objętych sporem niemiecko-czeskim, postępuje naprzód; parlament zaś jest własnością wszystkich narodów i wszystkich warstw ludności tego państwa. Dalszemu dziełu zniszczenia kres położyć może tylko uporządkowanie kwestyj narodowościowych, osiągnięte na drodze porozumienia, co zresztą jest zupełnie możliwe.

Ponowna, ostatnia próba, którą rząd chce przedsięwziąć w swoim czasie celem uruchomienia sejmu czeskiego, będzie może miała, jak należy się spodziewać, lepsze powodzenie, niż poprzednia. W każdym razie będzie ona miała tę dodatnią stronę, że jasno się stwierdzi odpowiedzialność na wypadek ponownego rozbicia rokowań. Ludność dowie się, na które stronnictwo spada wina za niszczenie życia publicznego i za paraliżowanie wszelkiej pożytecznej ekonomicznej i społecznej pracy w parlamencie".

Z powodu strejku w Zagłębiu krakowskiem.

Od tygodnia przeszło sytuacya na terenie strejkowym naszego Zagłębia węglowego znacznie się zmieniła. Jak już donosiliśmy, robotnicy hutniczy w ubiegły wtorek powrócili do pracy na stosunkowo bardzo korzystnych warunkach. Należy tu wyjaśnić, że wręcz nieprawdą jest, co pisze „Naprzód", „Głos Narodu" i ich satelici, jakoby hutnicy warunki te uzyskali na samym początku strejku. Najważniejsze ustępstwa: zniżenie dopłat do kasy brackiej z 40 proc. na 10 proc. oraz podwyżkę za szychty niedzielne o 20 do 80 hal., jakoteż zapowiedź dyrekcyi, że w najbliższej przyszłości, a więc jeszcze w roku bież. podniesione zostaną wszystkim hutnikom zarobki codzienne, uzyskane zostały dopiero na 2 dni przed zakończeniem strejku. Dyrekcya zakładów, która do ostatka odmawiała udzielenia tych ustępstw na piśmie, by nie dawać robotnikom podstawy do ewent. skargi w razie niedotrzymania zobowiązań, ostatecznie dała je na piśmie, a oryginał tegoż znajduje się w przechowaniu Polskiego Związku zawod. górniczo-hutniczego.

W sobotnim numerze zamieścił „Naprzód", widocznie pod wpływem zdenerwowania i niezadowolenia z powodu niepowodzenia, jakie socyalistom towarzyszy w ciągu całego tego strejku, artykuł, w którym oświetla sytuacyę strejkową od *a* do *z* fałszywie. Nie mogąc zdobyć sobie zaufania u ogółu robotników, by odwrócić niebezpieczeństwo buntu górników, szemrzących jawnie na niedołęstwo i bezhołowie małoletnich agitatorów socyalistycznych, którzy sami nie wiedzą, czego chcą i czego żądać mają, by wreszcie strejk zakończyć, rzuca „Naprzód" kość niezgody między górników a hutników, zarzucając tym ostatnim, że przez powrót do pracy złamali przyrzeczenie dane górnikom, że wytrwają w bezrobociu, dopóki górnicy nie zdobędą postulatów strejkowych. Perfidya „Naprzodu" jest tu jasna, a prawdę stwierdzi co najmniej 500 górników, którzy na wiecu w cechowni przy szybie „Artur" w Sierszy dnia 12-go września usłyszali takie wezwanie z ust p. Daszyńskiego: „Towarzysze, prowadzenie strejku równocześnie górników i hutników jest nonsensem. Tylko nieznajomość stosunków robotniczych pozwala narodowej demokracyi łączyć te dwie rzeczy. Inne są warunki zarobkowe górników, inne hutników. Zajmijmy się najprzód górnikami a skoro oni zwyciężą, zastrejkują hutnicy, a górnicy, w imię solidarności, materyalnie poprą wówczas hutników. A jeśli już Polski Związek gwałtem utrzymać chce strejk hutników i panowie wszechpolacy chcą ich otaczać opieką, to zobaczymy, kto dłużej wytrzyma!"

Panie Daszyński, to są wiernie odstenografowane pańskie słowa. Więc przed 4 tygodniami solidarność górników z hutnikami nie miała sensu, a dziś, skoro hutnicy bez opieki i pośrednictwa socyalistów zdobyli niemal wszystkie żądania, „Naprzód" szczuje jednych przeciw drugim, uważając widocznie robotników za zgłodniałe psy, zazdroszczące temu, który zdobył już jaki taki kęs żeru. Nauka pana Daszyńskiego nie poszła w las. Narodowi demokraci w pertraktacyach widocznie oddzielnie traktowali żądania hutników i pomyślnie je przeprowadzili — i dziś nie górnicy hutnikom, lecz hutnicy górnikom pomagają w ciężkiej biedzie bezrobocia. Tego się p. Daszyński nie spodziewał — więc kłamstwem, na którem robotnicy się już poznali, nadrabia „Naprzód" miny. Lecz to nie na wiele się przyda. Strejk górników się przeciąga, mimo, że socyaliści prą do roboty na uzyskanych dotąd warunkach. Jedyny jednak zysk, t. j. zniżenie dopłat do Kasy brackiej z 40 prc. na 10 prc. uzyskany został nie przez socyalistów, lecz przez pośredników organizacyi polskiej. Żądanie, by dyrekcya zobowiązała się na piśmie zagwarantować 10-procentową podwyżkę od 1 lipca 1910, nie da się uzyskać, o tem prowodyrzy socyalistyczni wiedzą, lecz dla utrzymania swej powagi wśród górników postulat ten utrzymują. I w tem leży zło, że za tę cenę wzrasta nędza robotników, że w ten sposób socyaliści sami mnożą łamistrejków, a odpowiedzialność za nieudały strejk ze siebie zwalają raz na hutników, to znowu na ogół robotników, wmawiając w nich, jak to miało miejsce na zgromadzeniu w Sierszy dnia 3 b. m., że przecież robotnicy sami decydują, czy strejk skończyć, czy nie. Takie działanie socyalistów nie tylko marnuje siły robotników i podkopuje skuteczność strejku, lecz naraża kraj cały na fatalne skutki zastoju w przemyśle węglowym.

Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma! — woła p. Daszyński do swych politycznych przeciwników — **i ta ambicya zmusza prowodyrów socyalistycznych do głodzenia 2000 ludzi bez wiary w zwycięstwo** — a nie chęć zdziałania czegoś pozytywnego dla ulżenia nędzy robotnika. Robotnik głodny i niezadowolny łacniej będzie tym psem zgłodniałym, którego się szczuje na wszystkich, którzy nie wierzą w socyalistyczną ewangelię. Grozi „Naprzód" swym przeciwnikom kijami. Źle musi być w międzynarodowym obozie, skoro się zapomina, że kij ma dwa końce, a kto sieje burzę, ten ją zbiera.

* * *

Siersza, 10 paźdz. 1909.

(Korespondencya własna „Nowin").

Jak już donosiłem, w Sierszy powrócili do pracy hutnicy. Strejk górników węglowych trwa dalej. Prowodyrzy socyalistyczni, młodzi zapaleńcy, niedoświadczeni i sami nie wiedzący, czego chcą, przedłużają strejk i przeszkadzają wprost dojściu do porozumienia, zmieniając ustawicznie swoje żądania. Doszło do tego, że onegdaj dyrektor kopalni Szimiczek oświadczył im wprost: „Z wami w pertraktacyę się nie wdaję, bo z waryatami nie mam nic do czynienia. Wy sami nie wiecie, czego chcecie". Zagroził im następnie, że cofnie nawet te ustępstwa, które już robotnikom poczynił. I oto powód zajadłej agitacyi „towarzyszów" za strejkiem. Chodzi im bowiem o pokazanie siły, o to, by nie upadł ich autorytet. W każdym jednak razie należy stwierdzić, że strejk górników w Sierszy zbliża się do końca i długo już potrwać nie może.

Najgorzej stosunkowo przedstawia się sytuacya w Tenczynku. Tam bowiem dzisiaj strejk trwa, ale już niema — strejkujących. Blisko trzy czwarte robotników udało się do innych kopalń, ... postarało się o inne zajęcia. Tak n. p. sama kolej północna dała zatrudnienie 160 robotnikom, którzy otrzymali taką samą płacę, jaką mieli w kopalni, a przecie warunki pracy mają zupełnie inne, lepsze. Strejk w Tenczynku zakończy się więc licho wie kiedy.

Najlepszy interes na strejku robi kopalnia „Bory" pod Jaworznem. Jak donosiliśmy, górnicy otrzymali tam przyrzeczenie, że otrzymają te same warunki, jakie sobie wywalczą strejkujący, ale podczas strejku będą pracować. I jedna i druga strona wychodzą na tem najlepiej.

W Jaworznie strejk trwa z równą siłą dalej.

Czystość galicyjska.

Pewna instytucya rządowa postanowiła zbudować we Lwowie wielką kamienicę, gdzieby pomieściła kilkudziesięciu swoich urzędników. Nie mówimy, która to instytucya, gdyż nie chcemy tych panów kompromitować. Chcąc, aby dom odpowiadał jak najbardziej życzeniom i wygodzie urzędników, instytucya zapytała ich, czy chcą, aby w mieszkaniu były łazienki? Oczywiście nadmieniła, że mieszkania z łazienką będą o parę guldenów droższe miesięcznie. I czy zgadniesz Szanowny Czytelniku, jaki był rezultat tego pytania? Oto 40 urzędników odpowiedziało, że chcą mieć łazienkę, a 30 odpowiedziało, że wcale nie chcą tego niepotrzebnego wymysłu. Zatem w gronie najinteligentniejszych ludzi, mających uniwersyteckie lub politechniczne dyplomy, znalazło się 30 takich, którzy uważają czystość za rzecz niepotrzebną. Wprost wierzyć się temu nie chce i jeden z obywateli pisze z tego powodu w dziennikach:

„Gniewamy się na Heinego za złośliwy wierszyk:

„An der Weichsel, wo da hausen
Edle Polen, die sich lausen..."

a jednak, kto się ocierał o lud wiejski i mieszkańców małych miasteczek, musi przyznać, że słowa te zawierają, niestety, ścisłą prawdę. Dziś jeszcze tylko u nas trafiają się jednostki, które za swego cielesnego istnienia (nie mogę powiedzieć za życia), zostały dwa razy od stóp do głów umyte — raz bezpośrednio po urodzeniu, a drugi raz po śmierci. W najnędzniejszej wiosce

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

29

Ciąg dalszy.

— Tak jest... Potem dotarliśmy do tej rzeki i płynęliśmy po niej aż do Pekinu. Potem ojciec mój zaprowadził miss Lizzie do misyi angielskiej i umieścił ją tam, będąc pewny, że nikt jej tam szukać nie będzie. A potem ojciec mój udał się wraz ze mną do warsztatu p. Flotonasa, gdzieśmy zostali przyjęci jako robotnicy przy samochodach i stąd mogliśmy byli czuwać nad miss Lizzie, nie ściągając najmniejszego podejrzenia.

— A gdzież teraz znajduje się twój ojciec?

Dziewczynka ściągnęła brwi, jakby skupiając myśli, wreszcie rzekła łagodnie:

— Nie wiem tego.

Von Gotag żachnął się niecierpliwie.

— Trzeba, żeby go dojrzała!

— Nie, kochany kapitanie — uspokajał go doktor — nauka ma granice. Widzisz sam, że dziecko nie ukrywa przed nami nic, o czem wie; więc też nie trzeba domagać się od niej uparcie tego, czego nie jest świadome. Męczyłoby się ją tylko napróżno.

— Co mnie tam jej zmęczenie! Napewno Darel, odjeżdżając od niej, zostawił adres, pod którym może pisywać listy.

— Możemy zaraz się o tem przekonać — rzekł doktor i zwróciwszy się do Nijak, zapytał z mocą:

— Czy, rozstając się z tobą, inżynier Darel powiedział, dokąd się udaje?

Ku wielkiemu zdumieniu obu Niemców dziewczynka odpowiedziała bez wahania:

— Nie.

— Nie? — powtórzyli jednocześnie. — To niepodobna?

— Tak jest — odpowiedziała poważnie. — Może przewidywał, że nieprzyjaciele nasi będą się mnie wypytywać, zmuszać do mówienia, bo powiedział tak: „Dziecię moje wiedz, że będę czuwał nad tobą. Pozornie tylko będziesz opuszczoną. Najbezpieczniejszą jest jednak tajemnica tylko wówczas, gdy jej nie powierzamy nikomu. Bądź jednak pewną, że oczu z ciebie nie spuszczę".

Mathias i von Gotag spojrzeli po sobie zaambarasowani. Odpowiedź dziewczynki widocznie sprawiła im kłopot.

Prócz tego monotonny, obojętny głos Nijak sprawiał nad wyraz przykre wrażenie.

Pierwszy kapitan przyszedł do siebie. Wzruszył ramionami i z odcieniem brawury zawołał:

— A niech tam! Ona nie wie... Ale sułtan Ligoru nie wysłałby swej dziedziczki bez dostatecznych dowodów, aby w razie potrzeby módz dowieść jej autentyczności.

Doktor spojrzał nań, nic nie rozumiejąc.

— Ależ tak, doktorze — upewniał Niemiec. — Zalim musiał być przezorny i zabezpieczyć dziecko od napaści nieprzyjaciół.

— Przypuszczasz pan, że są dowody?

— Tak.

— Gdzież one mogą się znajdować?

— Zapytajmy się małej.

— Powiedz — zwrócił się doktor do uśpionej — gdzie są schowane papiery lub inne rzeczy, stwierdzające tożsamość osoby miss Lizzie Topaz?

— Zamknięte są w szkatułce, ozdobionej wizerunkiem słonia syamskiego z masy perłowej.

— A gdzież szkatułka?

— Zakopana w ziemi.

— W jakiem miejscu?

— W parku misyi angielskiej.

Obaj Niemcy skoczyli z radości.

— W którym punkcie parku?

Mała milczała.

— Odpowiadaj: w którym punkcie parku?

Brwi dziecka ściągnęły się w wysiłku straszliwym, na czoło wystąpiły zmarszczki.

W końcu szepnęła:

— Nie mogę wytłómaczyć... Widzę drzewo... Zaprowadzę sama i trafię.

Von Gotag tupnął nogą z niecierpliwości. Lecz doktor uspokajał go ojcowskim tonem:

— Czemuż tu się gniewać?

— Jakto? Pyta się pan, kiedy dotąd tak dobrze wszystko się składało!

— Nie widzę, żeby się co popsuło — rzekł doktor. — Czyż pan już odebrał swój automobil od Flotonasa?

— Odebrałem.

— I postanowiłeś około północy udać się na cmentarz misyjny, aby wywieźć stamtąd miss Topaz, opłakiwaną jako umarłą?

— No tak! — rzekł niecierpliwie kapitan.

— A więc, kochany kapitanie, któż nam zabroni zatrzymać się nieco dłużej przy parkanie ogrodu? Przejdziemy przez mur, nikt nam w nocy nie przeszkodzi i nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo.

— I myślisz, doktorze, że tak nam łatwo będzie odnaleźć owo miejsce?.. — zgrzytnął przez zęby von Gotag.

Ciąg dalszy nastąpi.

muzułmańskiej znajduje się łaźnia i każdy mahometanin cały oblewa się wodą przynajmniej raz na tydzień — początkowo oczywiście ze względów rytualnych, ale obecnie raczej z przyzwyczajenia, a więc z potrzeby. Ponieważ najuboższy muzułmanin używa kąpieli, przeto nie można usprawiedliwiać nędzą naszego ludu niechędostwa. Łaźnie zna nawet Rosya.

Takiego braku zamiłowania porządku, takiego wstrętnego niechlujstwa, jak u nas, nie napotkamy pewnie już nigdzie w Europie, z wyjątkiem może Laponii.

Gdy przed para laty przeprowadzono ankietę wśród lwowskiej młodzieży szkolnej, okazało się, że w niektórych klasach 80 prc. uczniów było dotkniętych wszawicą.

Niechęć do mydła i wody zdarza się u nas nawet u tak zwanej „inteligencyi".

— Czy ma pani łazienkę? pytałem raz pewnej matrony, od której chciałem wynająć pokój.

— Łazienka? poco? ja jestem uczciwa kobieta, proszę pana! — odpowiedziała mi cierpko — miała około sześćdziesięciu lat...

Że nie jesteśmy schludnym narodem, dowodzą dwa nasze przysłowia: „Kto się umywa — tego ubywa" i drugie mniej znane: „Nie podobam się na brudno — to na czysto także trudno", dewiza płci pięknej na poddaszach i w suterenach, lecz nieraz i w bardzo „fashionable" salonach.

Przysłowiowy nieporządek i brud rozpościera się w naszych hotelach, restauracyach i kawiarniach. Publiczność znosi te niedostatki cierpliwie, widocznie nie sprawiają jej przykrości.

Ale nie należy rozpaczać; może i u nas zajdzie kiedyś zmiana na lepsze. Anglia jest obecnie, jak wiadomo, najschludniejszym krajem na świecie. Otóż, według świadectwa Juliusza Scaligeriego, który podróżował po Anglii w szesnastym wieku, ówcześni Anglicy odznaczali się wstrętem do wody. Nigdzie nie mógł wyprosić włoski humanista dla siebie i swojej świty odrobiny wody do umycia rąk przed obiadem.

Razu pewnego dostał zaproszenie na obiad do lorda kanclerza. — „No! tym razem przynajmniej — pomyślał sobie — nie będą mogli odmówić mi wody".

Zawiódł się. Kanclerz podejrzliwem okiem patrzył na tę zachciankę wytwornego Włocha, ale w końcu na gorące prośby Scaligeriego kazał przynieść wody dla niego i dla jego towarzyszy.

Dworzanie, lubo niechętnie, zastosowali się do rozkazu i po chwili wniesiono — jedną miseczkę, mogącą pomieścić najwyżej szklankę wody.

— Jakto? — spytał Scaligeri — jedna dla tylu osób?

Ale mimo tej uwagi, więcej wody nie otrzymał.

Tomasz Quincey, autor „pamiętników zjadacza opium", z której to książki zaczerpnąłem powyższą anegdotę — powiada, że jeszcze na początku dziewiętnastego stulecia, panowały podobne stosunki w oberżach i hotelach angielskich. O odrobinę wody do mycia należało staczać formalne walki. Żądanie tak niesłychane poruszało i oburzało całą służbę, a czasem zjawiała się właścicielka zajazdu i przedkładała gościom niewłaściwość ich żądania. Sprawę załatwiano zwykle polubownie i po długich pertraktacych, przynoszono jedną miednicę dla całego towarzystwa — do jadalnego pokoju.

„Maurycy Saski" — opowiada Quincey — zanim położył się spać, zaglądał zawsze pod łóżko, chcąc się przekonać, czy się złodziej nie zakradł. Otóż w czasach, o których mówię (1800—1805), gdybyście przyjęli system marszałka, cóżbyście zobaczyli w największych angielskich hotelach? Bez cienia wątpliwości, ujrzelibyście coś zasługującego na waszą cześć, z powodu starożytnego pochodzenia: grubą warstwę kurzu, o wiele od was starszą wiekiem.

A dzisiaj? Każdy szanujący się Anglik kąpie się przynajmniej dwa razy na tydzień, a codziennie zlewa całe ciało na gumowej balii, angielskie zaś hotele są wzorem komfortu i porządku dla całego cywilizowanego świata. Miejmy więc nadzieję, że i u nas będzie kiedyś lepiej.

Z KRAJU.

Straszny wypadek kolejowy.

(Trzech ludzi rozszarpanych lokomotywą).

Z Niepołomic piszą nam: Straszny wypadek wydarzył się w sobotę niedaleko stacyi Podłęże obok Niepołomic. Wczesnym rankiem przechodzili przez tor kolejowy dwaj bracia Jeleniowie oraz Stanisław Jaworski, włościanie z Grabia, chcąc wsiąść na pociąg osobowy w stronę Krakowa. Idąc torem, w chwili, gdy od strony Lwowa zdążał pociąg towarowy, nie zauważyli pędzącego za nimi pociągu pospiesznego z Krakowa Nr 7, który w mgnieniu oka wpadł na nich; dwóch z nich maszyna rozszarpała literalnie w kawałki, trzeciego zaś pochwyciły haki sterczące na przodzie maszyny i wlokły już nieżywego przez czas dłuższy.

Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisya sądowo-lekarska, a miejsce tragicznego wypadku obiegają tłumy ludzi, oglądając krwią zbroczone szyny oraz resztki mózgu nieszczęśliwych ofiar, rozbryzgane po torze.

Z Niepołomic piszą nam: W dniu 4-go b. m. żegnało tut. Tow. „Sokół" swego długoletniego zasłużonego druha tut. sędziego p. Tadeusza Różańskiego, przeniesionego do Tarnowa na posadę zastępcy c. k. prokuratoryi państwa. — P. Różański przez kilkoletni czas swego pobytu w Niepołomicach zaskarbił sobie sumiennem spełnianiem swych obowiązków oraz szlachetnością charakteru ogólny szacunek i uznanie, nic więc dziwnego, że go żegnano z niekłamanym żalem, życząc mu na nowej posadzie „Szczęść Boże"!

Wadowice, 10 października. *Jesień w naszem miasteczku.* Od kilku dni wkroczyliśmy już w okres jesieni. Znać go po niepewnej pogodzie, nietrwałych blaskach słońca, mglistości powietrza i zmienności temperatury. Rozpoczyna się panowanie kaloszy i parasola. Ptaki wędrowne po większej części odleciały, wyludniło się nad głowami naszemi, ale obok nas coraz tłumniej. Ci, którzy spełnili święcie obowiązek kosmopolityzmu i zasilania zagranicy pieniądzmi, powrócili już. Wrócił też „on" z Palestyny i przywiózł dla „niej" worek Ziemi Świętej. Ten „wielki świat" małego miasteczka staje się z każdym dniem coraz widoczniejszy na ulicach, na przechadzkach publicznych, na „corso" w Alei Lwowskiej. Weseli są wspomnieniami włóczęgi letniej, rozmowni i uśmiechnięci... wzgardliwi na widok tych jednakowych zawsze tubylców, którzy tam, gdzieś za górami, lasami i morzami nie bywają nigdy.

Z „Sokoła". Drugim wiceprezem „Sokoła" wybrano dnia 7 października na posiedzeniu Wydziału adw. dra Konrada Krókowskiego.

Przyjemności miasta Wadowic. Do „przyjemności stałych" zaliczyć można znakomite chodniki, na których każdy świeżo przybyły w ciągu tygodnia może nabyć dziesięć nagniotków, kupy błota zdobiące ulice miasta, polowania na psy, urządzane w biały dzień przez oprawcę miejskiego ku rozrywce przechodniów i zbudowaniu dzieci idących do szkoły i wreszcie ciągłe marzenia dwóch godnych siebie towarzyszy „prezesa nad prezesami" i „mądrego Jasia" nad zdobyciem... prezesury w „Czytelni urzędniczej".

Do „niestałych przyjemności" zalicza się wylewy Skawy, spowodowane nieustanną „regulacyą"; oświetlenie elektryczne miasta jasnym blaskiem bez ściemniania się co chwila i napady, wykonywane na Bogu ducha winnych przechodniów przez pijanych członków „Nietrzeźwości". Do „sezonowych przyjemności" należy posypywanie zimą chodników piaskiem, ale tylko w obwieszczeniach magistrackich, walki na kasztany, które staczają niedorostki jesienią na plantach i Alei Lwowskiej bez żadnej przeszkody, awantury „przechrzczonej inteligencyi" na placu tennisowym i nakoniec jazdy na rowerze „prymadonny wadowickiej".

Drożyzna mieszkań. Lokali do wynajęcia jest obecnie w Wadowicach dość, co znaczyćby mogło, że ceny komornego w przyszłości w stosunku do ich liczby obniżyć się muszą. Byłoby jednak złudzeniem spodziewać się tego. Chociaż w mieście o mieszkanie nie trudno, mimo to zabiegi o nie prowadzą się zazwyczaj z taką energią konkurencyjną, że już to samo utrzymuje sztucznie ceny na wysokości. Mania przenoszenia się ustawicznego jest pod tym względem także czynnikiem zwyżkowym. Gdyby Wadowianie przez parę lat postarali się zapanować nad nią i siedzieli spokojnie na miejscu, ceny mieszkań spadłyby niezawodnie.

Do czego służy balkon. Czcigodna dama, zamieszkująca parter w kamienicy, gdzie na piętrze mieści się „Czytelnia urzędnicza", skarży się, że od pewnego czasu jeden z członków tego towarzystwa, żeby sobie nie przerywać gry w karty, udaje się na balkon i..... zanieczyszcza przez to powietrze. Cóż szanowny gospodarz „Czytelni" na to powie?

Tylko... gadają! Sami jesteśmy zwolennikami zasady: „co nagle, to po dyable", lecz z drugiej strony nie możemy się zgodzić na to, aby sprawy naglące, które dla ogółu mieszkańców mają znaczną doniosłość, były załatwiane... całorocznemi gadaniami, zwłaszcza podawanemi do publicznej wiadomości w mikroskopijnych dawkach: „posiedzenie odbyło się, była dyskusya i... koniec". O czem była ta dyskusya, jakie poglądy wyłoniły się podczas niej, tego nigdy dowiedzieć się nie można.

Mamy tu na myśli komitet, który zajmuje się urządzeniem obchodu na cześć Juliusza Słowackiego. Komitet ten od roku powiadamia nas, że, jak to było onegdaj, toczyła się dyskusya, było posiedzenie, a tylko o realnych wynikach swej pracy nie chce niczego wspomnieć...

Dlaczego w błąd wprowadzono mieszkańców, zapowiadając obchód na koniec października, kiedy prawdopodobnie odbędzie się w połowie listopada...

Widocznie panowie radni miejscy, należący do tego komitetu, nie uczynili jeszcze do tej pory niczego w tej sprawie i tylko gadają!... Tylko gadają!...

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Obchód ku czci Słowackiego w Krakowie.

Pomnik Słowackiego w Krakowie. Jak wiadomo, komitet obchodu jubileuszu Słowackiego w Krakowie zainicyował piękną myśl postawienia pomnika Słowackiego w Krakowie. Myśl ta znajdzie niewątpliwie żywy oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem — i już niebawem posypią się zapewne składki na ten cel. Kraków będzie miał sposobność zaświadczyć o swej ofiarności, w sobotę bowiem komitet obchodu urządza w teatrze miejskim wieczór uroczysty, z którego dochód czysty przeznaczony jest na cel budowy pomnika. — Będzie to pierwszy niejako grosz duchowej stolicy Polski i należy mieć niezachwianą nadzieję, iż w dniu tym wypełni się sala teatru miejskiego do ostatniego miejsca. W wieczorze wezmą udział najwybitniejsze siły teatru krakowskiego, współudział przyrzekł też p. Michał Tarasiewicz. Bilety sprzedaje kasa zamawiań teatru miejskiego.

Popularne przedstawienie „Mazepy", urządzone przez komitet jubileuszowy J. Słowackiego w teatrze ludowym jutro, we wtorek, poprzedzone będzie słowem wstępnem prof. Stefana Morawieckiego, który również zagai piątkowy w tymże teatrze „Wieczór żywego słowa i pieśni", poświęcony Słowackiemu. Na program tego wieczoru złożą się nadto: Kantata jubileuszowa Galla do słów Rossowskiego, deklamacye i sola śpiewackie, serya obrazów świetlnych, ilustrujących życie i dzieła Słowackiego, tudzież jeden akt z „Kordyana" (scena w podziemiach). Na oba te przedstawienia rozdała komisya widowiskowa bezpłatnie bilety: 22 zawodowym stowarzyszeniom robotniczym i 10 czytelniom podmiejskim do rąk dra Kapellnera, Polskiemu Związkowi zawodowemu chrześc. robotników do rąk. p. Holeksy, Polskiemu Związkowi narodowemu do rąk dra Nartowskiego, Krak. Oddziałowi Tow. Oświaty Ludowej do rąk dra Lubeckiego, Zarządowi Głównemu T. S. L. dla Bursy im. Potockiego, uczniów kursu analfabetów (Koło męskie), dla rodziców dziatwy z ochronki Koła Pań na Grzegórzkach, dla czytelników wypożyczalń Koła III., dla uczniów podgórskiego Kursu analfabetów (Koło akad.), dla robotników z Czytelni Kilińskiego (Koło Asnyka) — tudzież Zakładów św. Józefa i ks. Siemaszki dla ich wychowanków. Wszystkie bilety zostały już rozdane.

Koncert ku czci Słowackiego, który będzie miał miejsce w niedzielę najbliższą o godz. 4 pop. w sali starego teatru zapowiada się nader interesująco. Muzykalny Kraków przyjmie zapewne z radością wiadomość, że znany muzyk p. Henryk Opieński zjeżdża na ten cel umyślnie do Krakowa i osobiście dyrygować będzie swoim poematem „Lilla Weneda". — Znakomity kompozytor p. Władysław Żeleński przyobiecał również stanąć w tym dniu u pulpitu dyrygenta. Bilety na koncert złożone są w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego.

Iluminacya kartkowa w dnie Słowackiego. Komitet obchodu jubileuszowego wzywa mieszkańców m. Krakowa, by zwyczajem już przyjętym zechcieli w dnie 16 i 17 października okna swoich mieszkań przyozdabiać nalepkami z podobizną Słowackiego. Nalepki te, do których wzór wykonał art. malarz p. Piotr Stachiewicz od czwartku rana będą we wszystkich ważniejszych sklepach miasta. Czysty dochód przeznaczony jest na cele — kulturno-narodowe, związane z rocznicą Słowackiego; przypomnieć zwłaszcza należy, iż część zysku przeznaczona będzie na gimnazyum im. Słowackiego w Orłowej na Śląsku. — Sympatyczny cel ten przyjęty będzie niewątpliwie z entuzyazmem — i ufać należy, że w d. 16 i 17 października nie będzie ani jednego okna krakowskiego, na którem by nie widniała nalepka Słowackiego. Na tem miejscu podnieść należy obywatelskie poczucie wielu pp. kupców krakowskich, którzy podjęli się sprzedawać nalepki najzupełniej bezinteresownie, nie żądając żadnego rabatu.

Co słychać w mieście?

Minister Biliński przybył wczoraj w nocy ze Lwowa do Krakowa. Na dworcu powitał go delegat Fedorowicz oraz naczelnicy urzędów. Dzisiaj rano o godz. 10 udzielał minister w gmachu starostwa audyencyj. Z ramienia Rady miejskiej zjawili się u ministra wiceprezydent Szarski oraz przewodniczący i zastępcy przewodniczących wszystkich sekcyj. O godzinie 2 odbyło się u delegata śniadanie na cześć ministra, wieczorem zaś odbędzie się w salach Starego Teatru obiad, wydany przez miasto. O godzinie 1 w nocy minister Biliński odjedzie z powrotem do Wiednia.

Ostatnie zawody w piłkę nożną. Boisko na Błoniach otaczał wczoraj mur ludzkich postaci. Wewnątrz po rozmokłem błocie biegają we wszystkie strony rozognieni, rozwścieczeni piłkarze. Wśród publiczności nerwowe napięcie. Przeciwnikami naszych Krakowiaków są „mistrze północnych Węgier", jeden z najpotężniejszych klubów węgierskich. Dotychczas z polskich drużyn nie tylko żadna ich nie przewyższyła, ale im nawet nie dorównała. Najlepszy lwowski klub dostał od nich w skórę. A jednak, patrząc na zapasy naszej drużyny, czuło się, że ci Węgrzy tu w Krakowie nie tacy straszni. Nasi nie ustępują im niczem: ani szybkością biegu, ani siłą rzutów, ni ich celnością, jak również nie mniej dobrze przewalają na ziemię przeciwnika, jak i Węgrzy. Tem się Węgrzy popisywali: tak brutalnie odpychali, kopali i szaleli, że w tem mogli im sprostać tylko takie na schwał chłopy, jacy są w „Cracovii". A jednak dwóch z nich na chwilę popadło w omdlenie: p. Szeligowski, trafiony piłką w piersi, padł na ziemię, na szczęście poczęto go cucić, ale jakiś czas nie brał udziału w grze. Następnie p. Calder, pochyliwszy się w chwili rzutu nad piłką, otrzymał w potyliczną część głowy kopnięcie obcasem i stracił na chwilę przytomność. Ocucony, grał dalej. Jeden z Węgrów również na jakiś czas wskutek kopnięcia był niezdolny do walki. Im silniejszymi strumieniami lał deszcz, tem zawzięciej walczono. Zachowanie się publiczności wobec Węgrów było zimno grzeczne. Nie szczędzono im oklasków, ale dość skąpo. W niektórych momentach gra zmieniała się w huragan pędzących z wściekłością ku sobie graczy. Entuzyazm wzniecila dzielność „Cracovii": po 6 minutach od czasu rozpoczęcia gry zrobiła „Cracovia" Węgrom 1 bramkę, w 3 minuty potem drugą. Dopiero Węgrzy przed pauzą zrobili również dwie bramki, ale w znacznie dłuższych odstępach czasu. Po pauzie zrobiła „Cracovia" Koszyczanom bramkę, którą Węgrzy uważali za zrobioną z „of saide'u", na co „Cracovia" zgodziła się, jak jednak sędzia, p. Mroczek, orzekł, bramka była zrobiona według wszelkich reguł. Z grzeczności tylko wobec złych min Węgrów uznał ją za nieważną. Do końca gry został stosunek 2 : 2, wobec czego partya nierozegrana, ale właściwie przewaga była po stronie „Cracovii". „Cracovia" wobec tego jest pierwszym klubem w Galicyi. Węgrom za ich grę należy oddać rzetelne pochwały, grali dzielnie, równo, z rozmysłem i planem. Tosamo trzeba powiedzieć o ich polskich przeciwnikach. *K-er.*

Z Tow. Technicznego. Jutro, t. j. we wtorek d. 12 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali Towarzystwa Technicznego odbędzie się pogadanka p. inż. St. G. Żeleńskiego o jego podróżach po Ameryce. Goście, jak zwykle, mile widziani.

Wiec urzędniczy odbył się wczoraj w salach Resursy urzędniczej pod przew. radcy Hałatkiewicza. W wiecu wzięli udział posłowie Petelenz, Sikorski i Zieleniewski.

Referat o pragmatyce służbowej wygłosił urzędnik podatkowy p. Arzt ze Lwowa. Po ożywionej dyskusyi w której zabrał głos i pos. Petelenz, oraz pos. Zieleniewski, który w treściwem przemówieniu scharakteryzował działalność krakowskich posłów i zapewnił, że postulaty urzędnicze znajdą u nich gorące poparcie, uchwalono rezolucyę, przedłożoną przez referenta. Postulaty, o jakie walczą urzędnicy, dotyczą ograniczenia państwowej służby przygotowawczej do dwóch lat i przyznania za ten czas stosownej płacy; uregulowania terminu i stopni awansu wedle lat służby i odbytych studyów.

Wiec właścicieli realności. W sobotę wieczór odbył się w sali Rady miejskiej wiec Tow. właścicieli realności pod przew. prezesa dra Bobilewicza. Omawiano głównie stosunki mieszkaniowe na Stradomiu i Kaźmierzu. Referent dr. Steinsberg zaznaczył w referacie, że główną przyczyną drożyzny mieszkań w Krakowie są niesłychanie wysokie podatki i drożyzna artykułów budowlanych, których to spraw lokatorzy, napadający na właścicieli realności, nie biorą pod uwagę. Uchwalono rezolucyę, w której między innymi znajduje się ustęp: Zgromadzeni domagają się reformy podatku domowo-czynszowego w tym duchu, by zniesiono system fasyjny, by podatek ten znacznie zniżono i by ta zniżka wypadła głównie na korzyść lokatorów. W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców, między nimi posłowie Petelenz i dr. Gross. Na zgromadzeniu byli obecni wszyscy posłowie krakowscy do Rady państwa.

Gmach budującego się obecnie Muzeum techniczno-przemysłowego doprowadzono do pierwszego piętra. Jak się zdaje, budowa nie zostanie już w tym roku skończoną. Prawdopodobnie nowy gmach oddany zostanie do użytku dopiero z końcem przyszłego roku.

Książnica publiczna (wypożyczalnia książek) Związku okręgowego T. S. L. przeniesiona będzie z dniem 16 października do nowego lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 32.

Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie i Lwowie zwołują na czwartek dnia 14 b. m. o godz. 4-tej do Krakowa wspólną ankietę interesentów w sprawie projektowanego przez rząd zaprowadzenia przymusu koncesyjnego dla rafineryi nafty oraz w kwestyi uregulowania sprzedaży nafty systemem wozowym (Tankwagen-Betrieb).

Synek, którego rodzice oddali do kozy. Ładnej pociechy doczekał się stróż Nowicki, zamieszkały przy ulicy Smoleńsk l. 27 ze swego synalka Jasia. Chłopak ten ma dopiero lat 14, ale zaczął już karyerę złodziejską i to — od okradzenia własnego ojca. Przypuszczał widać, że przecież własny ojciec, choćby go i przyłapał, to jednak nie odda go w ręce policyi, no, ale się przeliczył.

Dnia 9 bm. skradł Jaś ojcu z kuferka złotą ślubną obrączkę, złotą spinkę do krawatki z koralem, nawet siostrzane kolczyki złote w kształcie serduszka, no i 12 koron gotówki. Zabrawszy to wszystko, malec uciekł i nie pokazał się w domu, aż ojciec doniósł o wszystkiem policyi, która Jasia dostała wczoraj w swe

ręce. Okazało się, że 12 koron już przepuścił, a nadto nie znaleziono już przy nim żadnego ze skradzionych przedmiotów. Podał on, że kiedy po ucieczce z domu poszedł na noc na strych do domu p. Zangena na Wenecyi, zgubił tam wszystko, co ojcu zabrał. No i na żądanie własnego ojca dostał się Jaś do kozy.

Ograblenie sklepu. Dzisiejszej nocy wdarł się nieznany sprawca do sklepu p. Berty Mayerhof przy ulicy Miodowej i skradł tam ze zamkniętej szuflady żelazną puszkę Kasy Oszczędności, zawierającą około 100 koron, zabrał gotówkę 10 koron i pudełko sardynek, nie ruszył jednak nic z trafiki. Do sklepu dostał się przez frontowe drzwi, które otworzył kluczem. Podejrzenie zwróciło się na stróża, który rano zawiadomił właścicielkę o kradzieży, a widziano go przedtem, jak wychodził tylnemi drzwiami ze sklepu. Przeprowadzona w domu stróża rewizya nie wydała jednak pomyślnego rezultatu.

Wesoły czeladnik. Szczepan Woźniak, czeladnik rzeźniczy od p. Wójcickiego przy ul. Szpitalnej, wpadł wczoraj w istny szał awanturniczy. O godz. 9 wieczorem napadł w bramie domu pod l. 43 przy ulicy Grodzkiej na kamierza Stachowskiego i rozciął mu nożem brodę, poczem uciekł. W dwie godziny potem wszczął na Małym Rynku awanturę z kilku wyrostkami, którzy mu odebrali nóż i złożyli go w policyi, ale awanturniczy czeladnik zdołał im się wymknąć. Gdy go jednak po jakimś kwadransie aresztowano i odprowadzono pod telegraf, drapnął policyantowi z przed nosa i tak się ukrył, że byłby go nikt nie odszukał, gdyby znowu nad ranem nie był wszczął bójki, w czasie której go aresztowano i już zdołano doprowadzić pod telegraf. Ofiary awanturniczego usposiebienia pana Szczepana opatrzyło Pogotowie ratunkowe, pan Szczepan zaś ochłonie zapewne z animuszu, gdy się przeleży trochę w chłodni pod telegrafem.

Przygoda Józefa biblijnego z żoną Putyfara. Osobliwsza przygoda spotkała wczoraj w nocy p. Stefana Iwanowa, 27-letniego artystę-malarza. Spotkał się z jakąś kobietą, która koniecznie chciała artyście odebrać cnotę. Pan I. znalazł się w tem położeniu, co Józef biblijny wobec Putyfarki. I jak on nie ugiął się. Za to otrzymał jednak — od zawiedzionej kobiety 2 rany nożem w lewe ramię. Opatrzono go na Pogotowiu.

Pod koła dorożki dostał się wczoraj wieczór Wojciech Cymbera, wyrobnik, znajdujący się w stanie podpitym. Koła przeszły mu przez nogi a dyszel zranił go w głowę. Opatrzono go na Pogotowiu.

Włamania. W nocy z 9 na 10 b. m. nieujęci jeszcze złodzieje włamali się do sklepu Nehmera przy ul. Basztowej l. 14, skąd skradli cygar i papierosów za 100 kor. Również do budki na plantach dokonano włamania i zabrano parę butelek soku i kilka paczek czekolady.

Zraniony scyzorykiem. Dziś rano otrzymał Władysław Porębski, tapicer, w bójce ranę scyzorykiem w prawą dłoń. Na Pogotowiu opatrzono ofiarę scyzoryka.

Zmarli. Anna Steyskalowa, wdowa po radcy dworu, przeżywszy 76 lat, zmarła 9 b. m.

Mieczysław Ćwikliński, mechanik, lat 30, zmarł 9 b. m.

Helena Malikówna, nauczycielka ludowa, zmarła 9 b. m. w 20 roku życia.

Zamiast pod pierzynkę — pod „telegraf".

Nasi krakowscy dorożkarze, to nie byle naród. Fantazyę mają aż hej, pogadać lubią, jak mają z kim, pokłócić się potrafią, aż strach, nawet jak komu figla spłatają, to takiego, że się ich popamięta.

Ot, jeden z nich wczoraj „urządził" Michała Pierścionka, bardzo porządnego obywatela, tak, że go pan Pierścionek długo będzie miał w pamięci. Jak bowiem przez całe 40 lat swego spokojnego żywota, p. Pierścionek nigdy nie był pod „telegrafem", tak niechcący nie wiedząc znalazł się dzisiejszej nocy w ponurych murach tej państwowej chłodni.

Jak się to stało?

Historya bardzo prosta. Święto wczoraj było, dzień paskudny, człowiek rad zaglądał do kieliszka, bo na pole i wyglądnąć było szkoda, więc pan Pierścionek także sobie odrobinę podchmielił. A jak już siedział w restauracyi, tak mu się i wyjść z niej nie chciało, aż się już dobrze i na polu i w jego głowie ściemniło. Zamroczony w całem tego słowa znaczeniu wyszedł nareszcie p. Pierścionek z szynku przy ul. Krowoderskiej i niepewnym wprawdzie, ale bądź cobądź posuwistym krokiem maszerował do domu. Nie miał daleko, bo przecie mieszkał na Krowoderskiej, ale tak mu jakoś pociemniało w oczach, że kiedy stanął przed własnym domem, był przekonany, iż ma jeszcze z pół mili do niego. A tak mu się okrutnie cnęło za pierzynką, że zobaczywszy przejeżdżającą właśnie dorożkę, zatrzymał ją, wsiadł i kazał wieźć do domu. Nie umiał jeno odpowiedzieć, dokąd, a rozgniewany pytaniem dorożkarza, zaczął nareszcie śpiewać i krzyczeć, aż się po całej ulicy roznosiło. Dorożkarz słuchał, perswadował, ale nareszcie, nie wiele myślący — zawiózł gościa pod „telegraf" i oddał go w ręce policyi. Na inspekcyi nie można się było od p. Pierścionka dowiedzieć, ani kto on, ani gdzie mieszka. Jazda dorożką tak go rozebrała, że mu się jeno okrutnie spać chciało.

Dzisiaj rano dopiero narobił awantury, gdy spostrzegł, że zamiast pod pierzynką śpi na obskurnej pryczy i to nie w domu, ale — w kaźni. Zdębiał do cna i zaczął prosić, by mu wytłómaczono, skąd on się wziął pod telegrafem i za co. Nie pomogły prośby, musiał zaczekać, aż przyjdą pp. urzędnicy.

I tak dopiero dzisiaj rano po g. 10 mógł biedny Pierścionek powrócić na łono rodziny. I to przez taką bestyę dorożkarza!

Separacya — w Sukiennicach.

Główna hala Sukiennic była wczoraj widownią ciekawej sceny, która pod wielu względami przypominała sceny w sądzie — separacyjnym. Okazuje się, że w Krakowie można uzyskać separacyę, co prawda tylko na czas krótki, nawet — w Sukiennicach. Nie potrzeba się włóczyć po sądach, nie potrzeba płacić słono adwokatów, bo nasi szanowni handlarze w Sukiennicach bez żadnych kosztów odłączą męża od żony, żonę od męża, jeśli jeno para małżeńska zajdzie społem pomiędzy szeregi kramów w wielkiej hali Sukiennic. Taką separacyę urządziły niewiasty sprzedające w tych kramach, bardzo poczciwemu małżeństwu z Królestwa polskiego, które dzisiaj rano weszło do Sukiennic nie dla separacyi, ale dla obejrzenia poprostu tego zabytku krakowskiego. Kiedy się bowiem owa para ukazała jeno w hali, natychmiast obstąpiła ją ćma handlarek i handlarzy, wykrzykujących na wszelkie możliwe i niemożliwe tony:

— Proszę pana, może parasol, bo teraz pada deszcz!

— Niech się pani dobrodziejka zatrzyma, mam śliczne chusteczki.

— Może pan dobrodziej kupi kuferek? bardzo ładne mam i tanie.

— Co pani tak zaraz odchodzi? Niech pani popróbuje. Potargować wolno?

— Niech pani idzie do mnie!

— Proszę pana do mnie!

I jak się zbili w gromadę, tak w paru sekundach mąż, dobroduszny i oszołomiony tem wszystkiem, zniknął, porwany falą nabalnych kupców w jednej, a żona w drugiej stronie Sukiennic. I tak na jakieś dziesięć minut zmuszono Bogu ducha winną parę małżeńską do czasowej separacyi. Dopiero po jakichś dziesięciu minutach udało się rozłączonemu stadłu na nowo połączyć. Ale też jak się połączyli, tak uciekli z Sukiennic, jakby ich licho pędziło. Widać separacya była i zbyteczną i niepożądaną.

Z SALI SĄDOWEJ.

Złodziej pocztowy.

Przed trybunałem przysięgłych stanął dziś 45-letni Antoni Czaczka, magazynier pocztowy, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Czaczka pracował przy poczcie od roku 1898 naprzód jako woźny, potem jako ekspedyent, wreszcie jako podurzędnik ambulansowy. Jako taki nie długo się utrzymał na stanowisku, gdyż padło nań podejrzenie, że okradał listy pocztowe. Śledztwo nie wydało wprawdzie rezultatów, ale Czaczkę przeniesiono i mianowano magazynierem pocztowym na dworcu. Tutaj w roku zeszłym popełniono znowu szereg kradzieży z pakietów i podejrzenie padło na Czaczkę.

Dnia 16 marca b. r. chciał Czaczka zastawić w Banku hipotecznym trzy zegarki. Przyłapano go na tem i zarządzono w jego domu rewizyę, która wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono bowiem u Czaczki kilkanaście złotych zegarków, łańcuszków, papierośnic srebrnych i tabakierek, które, jak stwierdzono, pochodziły z kradzieży z pakunków pocztowych. I dzisiaj stanął Czaczka przed trybunałem przysięgłych.

Przewodniczył radca Pelz, oskarżał prok. dr. Jendl, bronił adw. dr. Szalay. Oskarżony wyparł się winy, ale tłómaczył się bałamutnie, że znalezione u niego rzeczy częścią kupił, częścią dostał.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. *„Gody życia", dramat współczesny w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.*

Wszystkie postaci dramatów Przybyszewskiego należą do jednego rodzeństwa intellektualistów. Wszystkie są bliźniaczo do siebie podobne, wszystkie ulegają bezwolnie władzy swych nerwów i złowieszczemu fatum, które porywa je w taniec miłości i śmierci. Miłość jest u nich zawsze szałem, grzechem, winą, śmiercią.

Poeta nie różnicuje ich indywidualnie. Wszystkie postaci przemawiają jednakim językiem, dla wszystkich miłość, a raczej erotyczne fatum, jest jedyną dźwignią i osią życia. Tylko ten problemat interesuje poetę i tylko te erotyczno-obłędne stany duszy odtwarza z wielką suggestywną siłą, o resztę nie dba.

W „Godach życia" spróbował jednak pójść dalej. Dotychczas interesowała go sama miłość, teraz stanął wobec jej konsekwencyi: dziecka. I zadał sobie pytanie:

— Co ma większą wagę u kobiety, kochanek, czy dziecko?

Pani Hanka (Solska), (o której niczego bliżej się nie dowiadujemy), opuściła męża i dziecko i wyszła za Wacława Drwęskiego (Kosiński). Ale ogarnięta tęsknotą za córką, opuszcza nagle dom drugiego męża i jedzie gdzieś w góry do dziecka, które tam przebywa pod opieką służącej i pierwszego męża Bielskiego (Solski). Ten w krótkiej — ale przez Solskiego, wybornie ucharakteryzowanego, odegranej wstrząsającej scenie — zabrania jej kategorycznie widzieć się z dzieckiem. Zrozpaczona pani Hanka — zgoła z niewytłomaczonej przyczyny — oddaje się muzykowi Janocie (Weychert), do szaleństwa zakochanemu w niej, a następnie idzie w góry i pod wpływem słów obłąkanej tajemniczej żebraczki (poławiaczka szczurów w „Małym Eyolfie!") rzuca się w przepaść.

Mamy więc znowu taniec miłości, w którym się pani Hance pośliznęła noga i z tego umarła. Bo przecie nie dylemat między dzieckiem a kochankiem, ale *faux-pas* pani Hanki z Janotą staje się przyczyną jej tragicznego końca w górach.

Pytania, dotykającego wielkiej kwestyi życiowej, Przybyszewski nie rozwiązał, dał tylko znów fatalistyczny dramat z galeryą postaci a la Przybyszewski.

Temu samemu tematowi co „Gody życia", poświęcona jest niedawno wyszła powieść „Dzień sądu". Epizod Hanka-Janota jest tam umotywowany bezprzytomnością obojga po zażyciu opium, dramat umotywowania nie daje.

Postaciom Przybyszewskiego dopiero aktor nadawać musi indywidualne znamiona. Świetnie to uczynili pp. Solski, Weychert i Solska, stwarzając bardzo charakterystyczne postaci. I reszta artystów (pp. Sosnowski, Kosiński, Arkawin, Jarszewska, Modzelewska — z wyjątkiem artystki, która nie umiała nadać demonicznego piętna figurze żebraczki) doskonale wywiązała się z zadania. *ls.*

Z teatru miejskiego. Dramat Przybyszewskiego: „Gody życia" wypełnił do ostatniego miejsca teatr na obu pierwszych przedstawieniach; również i na wieczór wtorkowy, na którym „Gody życia" grane będą po raz trzeci, znaczna część biletów jest już rozebrana. „Judyta" Hebbla ukaże się we środę po raz siódmy. Artyści teatru miejskiego przystąpili do prób ze wznawianych obecnie do cyklu dramatów Słowackiego. — W szeregu systematycznych wznowień z klasycznej komedyi polskiej ukażą się w bieżącym tygodniu nieśmiertelne „Śluby panieńskie" Fredry. Rolę Gustawa odegra przybywający do Krakowa na gościnne występy p. Michał Tarasiewicz. W dzisiejszem poniedziałkowem przedstawieniu p. Stefania Dąbrowska wystąpi po raz ostatni.

Z teatru ludowego. Nawet jesienią przyjemne są „Figle wiosenne", ale... w teatrze ludowym, a więc dziś odśpiewaną i odtańczoną będzie ta ulubiona operetka po raz 25.

We wtorek przedstawienie bezpłatne „Mazepy", poprzedzone konferencyą literacką prof. Stefana Morawieckiego. Na tę reprezentacyę kasa teatralna biletów nie sprzedaje ani nie wydaje; są one rozdawane przez korporacye rzemieślnicze i oświatowe. Po raz drugi we środę „Popychadło", wyborna sztuka Jana Szutkiewicza (a nie Rutkiewicza, jak mylnie na afiszu wydrukowano). „Smocza jama" czyli „Krakowiacy i Górale" odegrani będą we czwartek z udziałem całego personalu artystycznego. — Piątek wieczór znowu dyrekcya poświęciła, jako przedstawienie bezpłatne dla uboższej młodzieży rzemieślniczej. Wykonany będzie fragment z „Kordyana", kantata, odśpiewana przez chór mięszany, obrazy świetlne, illustrujące różne momenty życia J. Słowackiego i cały szereg deklamacyi utworów lirycznych Wieszcza, jak np. „W Szwajcaryi", „Mój testament", „Ojciec zadżumionych" itd.

Wspaniały, nigdy niegrany „Mindowe", odtworzony będzie po raz pierwszy w sobotę. Próby z tego dramatu odbywają się codziennie pod kierownictwem i reżyseryą p. Rygiera.

Sezon koncertowy Tow. muzycznego. 1) „Pieśń o sokole" do słów Gorkiego, poemat symfoniczny Grzegorza Titelberga, dyrektora „Filharmonii" warszawskiej. 2) „Powracające fale" ś. p. Karłowicza. 3) „Ballada" L. Różyckiego. 4) „Symfonia" M. Sołtysa, dyrektora Tow. muzycznego i Konserwatoryum we Lwowie, oraz 5) „Koncert fortepianowy" Melcera zostaną wykonane na koncertach Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem nowego dyrektora F. Nowowiejskiego.

Orkiestra symfoniczna w Krakowie. Kapelmistrz p. Czyżowski, zachęcony uznaniem, z jakim krytyka fachowa i publiczność przyjęły jego koncerty symfoniczne ubiegłego sezonu koncertowego, zamierza w bieżącym sezonie wykonać szereg nowszych dzieł symfonicznych, dotąd w Krakowie nie granych. W tym celu orkiestrę swą znacznie powiększył (liczy ona w obecnym składzie 40 członków stałych), zaangażował kilku muzyków, grających na instrumentach, nie używanych dotąd u nas, jak: basklarnety, rożki angielskie i i. Pierwszy raz użyte one będą przy wykonaniu poematu symfonicznego „Lilla Weneda" Opieńskiego podczas koncertu ku czci Słowackiego 17 b. m.

Zarówno w tym koncercie, jak następnych symfonicznych kwartet smyczkowy orkiestry będzie wzmocniony najwybitniejszemi siłami muzycznemi (profesorowie muzyki i kilku amatorów), którzy łaskawem współudziałem w orkiestrze pragną poprzeć usiłowania p. Czyżowskiego, zdążające do utrzymania stale takiej orkiestry, z którą można kultywować muzykę symfoniczną, u nas dotąd zupełnie zaniedbaną.

W program najbliższego koncertu symfonicznego wejdą dzieła Czajkowskiego, Dworzaka i Saint-Saensa.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Z tamtego brzegu".
Wtorek: „Gody życia".
Sroda: „Judyta".

Sejm krajowy.

Nadzwyczaj oburzające było zachowanie się Rusinów w sprawie wniosku dra Battaglii o zorganizowanie **statystyki handlu zewnętrznego Galicyi.**

Posłowie ruscy (Lewicki, Hanczakowski, dr Oleśnicki i i.) oświadczyli, że wszelkiemi siłami tu i w Wiedniu będą się sprzeciwiali temu wnioskowi, w którym widzą krok naprzód w kierunku rozszerzenia autonomii kraju. Rusini sprzeciwiają się wszelkiemu rozszerzeniu autonomii Galicyi, dopóki trwają obecne rządy polskie. Wniosek Battaglii przekracza także kompetencyę Sejmu i należy do Rady państwa.

Z Rusinami polemizowali dr Battaglia, dr Kolischer i Adam.

Dr Battaglia, zapowiedziany przez posłów ruskich protest, nazwał słusznie prowokacyą.

Jeneralny mowca „pro" pos. Kolischer oświadczył, że Polacy i Rusini mogą zwalczać się na każdem innem polu, ale i Polacy i Rusini chcą żyć, a do życia tego należy walka z tymi *„trzecimi"*, którzy nie mieszkają w tym kraju, a mają interes w tem, by uważać go za prowincyę zabraną i mają jeszcze pretensye do wyzyskiwania go. Niechaj Rusini nie robią trudności tam, gdzie idzie o wspólny interes!

Mimo obstrukcyi Rusinów w głosowaniu przyjęto wniosek dra Battaglii.

O sanacyę finansów krajowych.

Lwów. W komisyi budżetowej przedłożył pos. Milewski sprawozdanie o wniosku nagłym pos. Laskowskiego, Lea, Stapińskiego i tow. w sprawie sanacyi finansów krajowych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1) Sejm, zastrzegając się przeciw opieraniu całej akcyi, zmierzającej do sanacyi finansów państwowych i krajowych, prawie wyłącznie na podwyższeniu podatku od wódki, domaga się, aby cała podwyżka podatku od wódki była przeznaczoną jak w roku 1901 dla skarbu krajowego.

2) Sejm wzywa rząd, aby bez względu na to, w jakich rozmiarach obecnie przeprowadzoną będzie zamierzona państwowa reforma skarbowa, zapewnił w jak najkrótszym czasie możność sanacyi finansów krajowych, przeznaczając dla Galicyi na ten cel na pierwszy rok fundusz przynajmniej w tej wysokości, jaka była przyznaną w ostatnim projekcie rządowym z dnia 28 kwietnia 1909 r., oraz zapewniając dalszy wzrost.

Posiedzenie poniedziałkowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Stapiński interpelował o **termin zakończenia sesyi sejmowej.** Słychać, że sejm skończy się już 13, a więc byłby przedwcześnie odroczony, tem bardziej, że na porządku dziennym stoją dwie ważne sprawy: traktat z Rumunią, który należy załatwić, aby położyć raz kres dwoistości naszej polityki w Wiedniu i we Lwowie i sprawy szkolne.

Ludowcy dali słowo Rusinom, że domagać się będą gimnazyów ruskich. Trzeba sprawę załatwić.

Marszałek odpowiedział, że nic o tem nie wie, jakoby Sejm miał być odroczony przed 16 b. m. i nie widzi do tego żadnego powodu. Od jutra zarządzi marszałek dwurazowe posiedzenie.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE".

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4·— za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie SIROLIN „ROCHE" i odrzucać bezwzględnie naśladowalctwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708

otrzymała co tylko wydaną

MAPĘ

Litwy i Białorusi

opracował

Benedykt Hertz

w kolorach, na specyalnym papierze, wymiar 91×85 ctm.

Cena Kor. 6·—,
a z opakowaniem i przesyłką Kor. 7·50. 831

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

OSOBY

sumienne i pilne (panowie i panie) mogą otrzymać zastępstwo bardzo ruchliwej solidnej firmy polskiej, przynoszące im do kilkadziesiąt koron dziennego dochodu.

Wprawy lub gotówki nie potrzeba. Wskazówek udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem:

Postschliessfach 254,
Poznań — Posen. 1240

Fryzyerski pomocnik, młody zostanie przyjęty w zakładzie **Mikołaja Boryckiego Lwów**, Słowackiego 8. Korzystne warunki. 1248

Pianistę lub pianistkę

poszukuję do grywania wieczorami na dłuższy czas. Zgłoszenia od 1—12 g. przy ul. **Brackiej l. 1 a. l. p. u p. Rysia.** 1253

Bezdzietne małżeństwo na stanowisku przyjmie sierotkę z dobrego domu za swoje od 10-ciu lat. **Czchów** poste-restante. 1266

WIELICZKA.

Polski Związek Niewiast katolickich

poszukuje dobrej i sumiennej krawcowej. Bliższych informacyi udziela p. **Aywasowa w Wieliczce.** 1270

Handel kolonialny J. Łojczyka w Mielcu przyjmie zaraz do praktyki chłopca w wieku 13 do 14 lat z ukończoną 2-gą lub 1-szą gimnazyalną. 1269

Do sprzedania.

25 starych okien do sprzedania ulica św. Jana 24. 1251

Sklepik artykułów spożywczych w ruchliwej dzielnicy miasta do sprzedania. Adres poda Administracya „Nowin". 1254

Sypialnia dobrze utrzymana tanio do sprzedania. Oglądać można **Radziwiłłowska 14 l. p.** 1261

Wierzytelności

hipoteczne i mobilarne, sądownie uznane, wynoszące przeszło 13.000 kor. tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod: **„Wierzytelności" Kraków, poste restante.** 1262

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
53 Najlepsze rękawiczki.

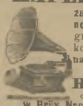
Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 762. 832

KAPELĘ CAŁĄ



zastąpić może mój najnowszy fonograf lub gramofon, dobrze funkcyonujący, który po najtańszych cenach fabrycznych wysyła

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu

w Brüx Nro 1455 (Czechy).

Fonografy z 2 płytami K 9·—.
Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 22·—, 26·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog z 3000 wzorów. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 1117

KALOSZE

prawdziwe petersburgskie

Męskie para 6 koron
Damskie para 4 koron

1263 poleca

TEOFIL BĘKNER

Kraków, ul. Długa l. 4.
naprzeciw Izby handlowej.

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy potrzebie artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 1136

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 1184

E. Ukleński, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

REWOLWER



najstaranniej wypróbowany, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości i w najczystszem wykończeniu, z gwarancyą doskonałego funkcyonowania dostarcza

HANNS KONRAD

c. k. dostawca dworu

w Brüx Nro 1477 (Czechy).

Rewolwer K 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Katalog z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1115



STARĄ
splamioną, zużytą i przyniszczoną

GARDEROBĘ

wszelkiego rodzaju jakoteż dywany, story i firanki

odnawia

jedynie tylko prawdziwa chemiczna pralnia i artystyczna farbiarnia

„Tęcza"

Ręczy się, że wywabione plamy nie wracają. Każdemu gościowi wolno być przy procedurze chemicznego czyszczenia jego przedmiotu.

Biura przyjęcia:

Floryańska 29 obok handlu p. Aksmana.
Długa 1 w gmachu Izby Handlowej.
Grodzka 51 vis-a-vis kościoła św. Piotra.
Karmelicka 1 gdzie kawiarnia p. Bisanza.
Sebastyana 11 gdzie łaźnia Rzymska.

1207 1209



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Czarne i kolorowe

ATRAMENTY ORAZ TUSZE KARMAŃSKIEGO

WSZĘDZIE DO NABYCIA

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Winogrona kuracyjne

najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. **Miód pszczelny**, najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4½ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·80, 1885 K 7. Koniak K 13. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów

i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu 1112

Brüx Nro 1473 (Czechy).

Już nadeszły

świeże 1024a

Marmolady

do handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

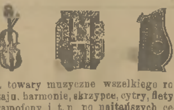
Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

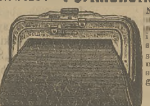
B. Rosenstock.

Najlepsze i najtańsze źródło zamówień



na towary muzyczne wszelkiego rodzaju, harmonie, skrzypce, cytry, flety, gramofony i t. p. po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, smyczki K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Dobre harmonie ręczne K. 4·80, 5·20, 5·40. 6·70. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką firma **Hans Konrad**, c. k. dostawca dworu **w Brüx Nro 1458 (Czechy).** Na żądanie bogato ilustrowany katalog o 3.000 wzorów wysyła darmo i opłatnie. 1111

Nowość! **Portmonetki z czarodziejskim zamkiem**



Nro 7358. Mogą tylko przez wtajemniczonego być otwierane, ... w każdej znajduje się przepis otwierania. Zrobione są z czarnej skórki zewnątrz i wewnątrz. Posiadają trzy przedziały, oddzielnie się zamykające i dość obszerne. Portmonetka kosztuje K 1·80. Nr. 7358½, z prawdziwej skóry psa morskiego K 2·50. Wielki wybór torebek, pugilaresów, papierośnic i cygarniczek w mym katalogu głównym. Przesyłki za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką przez

HANNSA KONRADA

1120 c. k. dostawcę dworu w Brüx 1452 (Czechy).

Na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie katalog z 800 wzorów

---

Mydło z konikiem

7 mleka liliowego,

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 l. ...168 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

1229

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1235

BIUSTY JUBILEUSZOWE

J. SŁOWACKIEGO

jedna z najwierniejszych podobizn poety, wykonanie nie z gipsu lecz z masy francuskiej, imitującej kość słoniową, dającej się myć, wyrobu krajowego, w cenie K. 13·50 za biust wysokości 48 ctm., i K. 2·50 za biust 22 ctm. wysokości do nabycia wyłącznie w firmie

Wł. Tomaszewski

Kraków, Rynek l. 16.

u wylotu ul. Grodzkiej Magazyn lamp elektrycznych i naftowych, porcelany i szkła.

1260

Widokówki ze Wschodu artystycznie wykonane i w dobranych kolorach.



Szczególnie odpowiednie do celów nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszymi widokami: Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, Morza Śródziemnego, Małej Azyi i Wybrzeża dalmatyńskiego, oraz obrazów ze Wschodu. Obrazki z życia tamtejszego w seryach 6 sztuk franco za poprzedniem nadesłaniem należytości ... halerzy. ... serya po 6 sztuk ... hal. za pobraniem K. 4·... Najwygodniej wypisać zamówienie na odcinku przekazu pocztowego.

HANNS KONRAD, c. k. dostawca dworu Brüx 1461 (Czechy).

Na żądanie katalog darmo i opłatnie. 1129

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Ogłoszenie Licytacyi

dnia 8-go listopada 1909 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 38.949, 39.440, 40.140, 40·159, 40·416, 42·338, 42·339, 42·348, 44·712, 44·713, z r. 1907, 2.989, 3.020, 4.024, 4.138, 5.101, 5.424, 5.771, 6.065, 7.459, 7.562, 10.245, 10.374, 10.476, 10.724, 11.030, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 11.891, 12.171, 12.303, 12.405, 12.869, 13.682, 13.695, 13.388, 14.141, z r. 1908, oraz od Nr. 14.352 do Nr. 38.053 z r. 1908 t. j. do dnia 31 października 1908 r. **włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, rejszegi, obrazy i książki**, 7.846, 12.000, 16.596 z r. 1908, oraz od Nr. 16.655 do Nr. 18.852 z r. 1908 i od Nr. 1 do Nr. 6.653 z r. 1909 t. j. do dnia 30 kwietnia 1909 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia **8 listopada 1909 r. i dni następnych**, o godz. 9½ przed połud.

przy ul. Szpitalnej l. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 6-go listopada 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1255

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.